

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1888 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroslawiu, Zurychu. — Haassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 sierpnia.

Z bieżącej chwili.

(Przygotowywanie się do wyborów we Francji. — Stronnictwa socjalistyczno-radykalne. — Ołbrzymie bezrobocie w Anglii. — Projekt połączenia Wielkiej Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi.)

We Francji sposobią się wszystkie stronnictwa do wyborów, które, jak wiadomo, odbędą się dnia 20 bieżącego miesiąca. W skutek pomnożenia się ludności w niektórych okręgach wyborczych, Francya wybiera będzie 581 deputowanych, podczas gdy rozwiązana Izba liczyła tylko 575 deputowanych. Obecnie stanęło już do walki wyborczej przeszło 2080 kandydatów, tak iż w 500 okręgach ubiega się aż czterech kandydatów o każde krzesło.

W ostatnich dniach ruszyły się stronnictwa skrajnego kierunku, zarzucając całą Francją licznymi manifestami. W końcu ubiegłego tygodnia socjaliści urządzili wielki bankiet, na którym przemawiał Juliusz Guesde, jeden z najwybitniejszych przywódców stronnictwa przewrotu. Przepowiadał on, według zwyczaju socjalistycznego, bliski pogrom obecnemu społeczeństwu, oraz zwycięstwo idei socjalistycznej, a w końcu apoteozował internacjonalną, mającą zebrać wszystkie ludy i uszczęśliwić nasz padół ziemski wiecznym pokojem.

Radykalno-socjalistyczna grupa Milleranda zwołała zebranie socjalistycznych studentów paryżskich. Profesor uniwersytetu i były deputowany Jaurès wygłosił mowę, która, jak na profesora, pozostawiała wiele do życzenia. Chociaż Jaurès jest filozofem z zawodu, nie starał się jednak pouczyć swych słuchaczy o własnym systemie udoskonalonego porządku społecznego, lecz zalecał im pracować około trzech następujących zadań programu socjalistycznego: około wywłaszczenia „kapitalistycznej burżuazyi“, wywołania „walki klasowej“ i zwycięstwa internacjonalu. Zaiste, młodzież akademicka w Paryżu nie może się skarżyć, że nauczyciele nie pouczają jej o wielkich kwestiach teraźniejszych. Następnie mówił Millerand i adwokat-dziennikarz Viviani, który zakończył swoją filipikę przeciwko porządkowi społecznemu następującymi słowami: „My jesteśmy liczba, my jesteśmy siła, my jesteśmy prawem! Nam należy się zatem władza i zwycięstwo!“ Ostatecznie wyzerpała się cierpliwość studentów i przyszło do powszechnego zamieszania, wśród którego częstowano się kulakami.

Republikańsko-radykalno-socjalistyczna grupa p. Clémenceau wydała również swój manifest do narodu, w którym brak myśli pokrywa czołami frazesami. Z jakich powodów grupa ta nazywa się socjalistyczna, trudno przewidzieć. Wszakże radykalowie postanowili żądać, aby wszystkie instytucje były urządzone w duchu wielkiej rewolucji na podstawach indywidualistycznych. Ponieważ atoli indywidualizm nie da się łączyć z kolektywizmem socjalistów francuzkich, należy przeto przepuścić, że panowie radykalowie zamierzają frazesami socjalistycznymi zjednać sobie niewykształconych wyborców. Zresztą manifest odgrzewa tylko dawne żądania radykalów, jak zniesienie senatu, zaprowadzenie podatku od majątku, zwalczanie nawróconych monarchistów do republiki i „sojuz“ z Watykanem, odłączenie państwa od Kościoła, zniesienie prawa o syndykatach, organizacyja kredytu dla robotników itd.

Strejk górników angielskich, rozpoczęty w piątek, zaczyna przybierać zatrważające rozmiary. Dotychczas porzuciło już pracę 250,000 robotników, a z końcem bieżącego tygodnia liczba ta ma się powiększyć do 340,000. Przyczyną strejku są następujące. Właściciele kopalń, ciężko dotknięci przesileniem, przez jakie przechodzi w Anglii przemysł węglowy od kilku już miesięcy, zapowiedzieli znacznej większości robotników, że z dniem 28 lipca płaca ich znacznie obniżona zostanie. Można sobie wyobrazić, jakiego rodzaju oburzenie powstało w kopalniach robotniczych. Pogłoski, jakoby obniżenie płacy wynosiło około 25 proc., nie są prawdziwe; sekretarz towarzystwa właścicieli kopalń węgla, panowie Ratchiffe Ellis i Purker Rhodes, ogłosili w londyńskich dziennikach wyjaśnienie, że obniżenie miało wynosić tylko 25 proc. tej sumy, o jaką po roku 1888 płace zostały podwyższone; ówczesne podwyższenie wynosiło 40 proc., zatem dzisiejsze płace i tak byłyby o 15 proc. wyższe od tych, jakie płacono lat temu pięć. Po stronie pokrzywdzonych robotników stanęła cała federacyja górników, zrywając do ostatecznej wytrwałości w przetrzymaniu strejku, uznając prawo jednomyślnie za powszechne. Rozdrażnienie było tak wielkie, że wśród górników pojawiły się głosy, przemawiające za stosowaniem aktów gwałtu; propozycje tego rodzaju odrzucono jednak dość powszechnie ogromną większością głosów, głównie ze względu na okoliczność, że skorzystałby z tego jedynie pracodawcy. Górnicy, nie dotknięci redukcją płacy, przystępują tłumnie do strejku; zorganizowano nadto zakłady i poczyniono wszystkie środki, aby zapewnić strejkującym codziennie przynajmniej część ich zwykłej płacy. Czy strejk pomimo to stanie się powszechnym, należy wątpić: w Glasgowie odbyło się zgromadzenie górników szkockich, którzy postanowili czekać na wynik zapowiedzianych obrad pracodawców i zapewne gotowi są przyjąć pewien kompromis; górnicy zaś w Durham i Northumberland, nie dozwawszy w roku zeszłym poparcia od towarzyszy, odmawiają obecnie przez zemstę swojej

pomocy. Pomimo to jednak, w razie zaciętości pracodawców, pragnących podobno strejku, dzięki któremu ceny węgla pójdą w górę, oraz wobec znacznych zasobów materyalnych, jakimi rozporządza federacyja górników, trzeba być przygotowanym, że strejk pociągnie się kilka tygodni.

Londyn, 2 sierpnia. Wedle gazety „Sun“, zbierze się w przyszłym tygodniu międzynarodowy komitet górników w Londynie, aby postanowić, czy górnicy na ładzie europejskiej mają angielskich górników wprost popierać, czy też zaprzestać transportowania węgla do Anglii. Przewodniczący towarzystw górniczych, Pickard, oświadczył, że górnicy niemieccy przyrzekli nie wysyłać węgla do Anglii.

W Londynie bulzi wielką sensacyją artykuł pod tytułem: „A look ahead“, ogłoszony w „North American Review“. Autor tego artykułu, fabrykant Carnegie, będąc gorącym miłośnikiem Stanów Zjednoczonych, które go zubożycy, pragnie połączenia ich z Wielką Brytanią, którą uważa dotychczas za swoją ojczyznę. Tej myśli poświęcony też jest wspomniany wyżej artykuł, a ponieważ dotyka on kwestyi, która od dawna nurtuje wśród społeczeństw angielskiego i amerykańskiego — przeto od miesiąca we wszystkich kołach inteligencji angielskiej nie mówią o niczem innem, jak o połączeniu Wielkiej Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej. Myśl ta, chociaż jest tylko utopią, odpowiada jednak poczuciu solidarności plemiennej i lechce dumę angielską marzeniem o przyszłej potędze państwowej.

Pan Carnegie przedstawia tę kwestyją w sposób nieco odmienny, niż inni pisarze, którzy również przemawiali za ponownym złączeniem się W. Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi. Podczas gdy oni nie umieli sobie połączyć tego wyobrazić inaczej, jak w drodze powrotu Stanów Zjednoczonych pod berło brytyjskie — p. Carnegie pragnie połączenia tego na zasadzie zupełnej równości. Przypomina on naprzód istniejącą jednolitość języka, literatury, religii, praw, zwyczajów, a przede wszystkim wspólność interesów pomiędzy oba narody, w imię cywilizacyjnych zadań rasy (?) Kładzie jednak nacisk na to, że przy zasadzie wolnej wymiany handlowej, przemysł angielski od razu znajdzie dla siebie nieograniczony rynek handlowy. Co do Stanów Zjednoczonych, to samo powiększenie ich terytorjum przez Kanadę byłoby pod względem ekonomicznym więcej niż kompensatą za osłabienie niektórych działów wytwórczości przemysłowej. Dalej, w przekonaniu, że W. Brytanii, po udzieleniu samorządu Irlandyi, nada go także Szkocyi, Walii i Anglii, że w każdym z tych krajów będzie sejm prowincjonalny, zamiast obecnego wspólnego parlamentu, autor przerosi takowy z Londynu do Waszyngtonu i czyni z tego miasta urzędową stolicę całego anglo-saskiego świata. Co do najciekawszej i najważniejszej kwestyi, to jest kwestyi formy politycznej przyszłego państwa, p. Carnegie pozwala królówi Wiktorji dokonać swego żywota na tronie angielskim, ale odwołuje się do jej wielkiego umysłu i radzi, aby zamiast przekazać tron swój synowi i wnukom, zalecała im dokonać federacyi ich krajów ze Stanami Zjednoczonymi. W nagrodę, obiecuje jej w historii miejsce jedyne — postawienie jej na wyżynie Waszyngtona, fundatora rzezypospolitej amerykańskiej, a imię Wiktorji ma zaimać blaskiem swym wszystkie inne. — Oto pomysł p. Carnegie'go. Pomimo całej niemożliwości ziszczenia go, pomimo uderzających na pierwszy rzut oka trudności, jakie na każdym kroku piętrzyłyby się przy wprowadzaniu go w życie, myśl p. Carnegie'go nie wywołuje w Anglii śmiechu, przeciwnie przyjmują ją z wielką sympatją.

W sprawie nauki polskiego języka.

* Z Berlina donoszą, że J. Eminencya książdz Kardynał hr. Ledóchowski, przybędzie bieżącego lata do Berlina i Poznania. Powtarzamy tę wiadomość, nie biorąc za nią żadnej odpowiedzialności. Książdz Kardynał bawi obecnie w Lucernie, gdzie zwykł od lat kilku przepędzać porę letnią.

W sprawie nauki polskiego języka.

„Bromberger Tageblatt“ poświęca tej kwestyi obszerny artykuł p. t. „Zur Frage des polnischen Sprachunterrichts“ i tak pisze pomiędzy innymi: „W niemiecko-narodowych Kołach naszej prowincyi utrzymuje się mimo półurzędowych zaprzeczeń to niezmiennie przekonanie, że kwestya przywrócenia nauki polskiego języka do planu szkół ludowych jest przedmiotem narad rządu. Tylko to „jak“ sprawa ministerstwa trudności, ponieważ chcieliby uniknąć tytułu obowiązującego przywrócenia tej nauki. Zamiaru s-mego też nie zaprzeczają bynajmniej gazety półurzędowe. Nauka języka polskiego ma tylko jak słycać, przybrać inne kształty, tj. takie, iżby cele katolickiej nauki religijj doznały większego poparcia. Co pr wda to duchowni polscy skarżą się na trudności, jakie mają przy przygotowaniu dzieci do pierwszej spowiedzi w polskim języku. Ale te skargi tracą swe uzasadnienie przez te okoliczności, że podnoszone bywają wyłącznie z tej strony, a nie także ze strony polskich nauczycieli, którzy przecież mają do pokonania cięższą pracę zakładania fundamentów pod naukę religijj. Można by zatem sądzić, że winą małych rezultatów jest metoda, lub

też, że skargi obliczone są tylko na to, aby umotywowano stare polskie żądanie obligatorycznej nauki polskiego języka...“

Najwmem, zaprawdę, można nazwać żądanie, aby nauczyciele nasi upominali się o język polski. Jakże wymagać od nauczyciela, aby on w tej sprawie głos zabierał, skoro on wie, że kolezdy je go, którzy się w tym duchu odzywali, poszli na emeryturę „w interesie służby“, chociaż jeszcze do pracy byli zdolni!

Jakże wymagać tego od nauczycieli, którzy przecież wiedzą, że ci „śmiałkowie“, którzy się w tym duchu odzywali, poszli na zachód uczyć dzieci niemieckie!

Jakże wymagać tego od nauczyciela, który za to, że się upominał o racjonalną naukę w języku ojczystym, został napiętnowany jako niedłoga, leniowiec, unikający pracy, albo jako zacofaniec, nierozumiejący „postępowej“ nauki w szkole! Jeżeli taki „ruch“ nauczyciel za swoją odwagę nie został „gemassregelt“, to niewątpliwie patrzył on na to, jak drudzy, mniej odważni, doznawali faworu.

Na co się zresztą zdają te wszystkie opozycje! Kto ich usłuchał z sfer wyższych! Nikt. Panowie król, inspektorowie, zamiast usłuchać tych rad i wskazówek, opartych na jedynie zdrowych zasadach, zalecanych przez uczciwe głowy pedagogiczne, a także niemieckie, wywijali łamańce w broszurkach i artykułach gazeciarskich, dowodząc tego, czego nikt w świecie nie zdołał dowieść i w co nikt w zdrowe zmysły uposażony nie wierzy, dowodzą oni, że język ojczysty dzieciom nie potrzebny.

Jeżeli chodzi wam, panowie, o to, aby nauczyciele nasi zażądali języka polskiego dla dzieci naszych, to dajcie im niezłudną gwarancyę, że za ich odwagę nie im się zlego nie stanie, a zobaczycie, ile się głosów przeciw waszej nędznej pedagogice podniesie.

A czy to rodzice dzieci już wcale nie wchodzi w rachubę w tak ważnej sprawie! Oni to, widząc krzywdę dzieci w szkole, upraszają władze o zarządzenie złemu; udają się do nauczycieli, a ci, o których to mówicie, że miłują, ubolewają nad dziećmi, ubolewają nad ich rodzicami, ale im pomóżd nie mogą, bo zarządzenie tym niedogodnościom w innych sposobywa rękach.

My, ufaj w sprawiedliwość, mamy nadzieję, że dni krzywdy naszej w szkole ludowej są policzone, że więc wysokie władze wymierzą naszym dzieciom sprawiedliwość, nie zważając na puszczkowe głosy zionące nienawiścią, a mijające się z wszelkimi względami roztropności i sumienia.

Nareszcie i „Krenz Ztg.“ nabrała innego przekonania o Polakach. Czytamy w niej: „Polacy spełniają swój obowiązek obywatelski. Więcej od nich żądać nie można; polityka, która dla tego występowala przeciwko nim, że... nie są niemieckiego pochodzenia, wykraczałaby przeciwko najkardynalniejszemu zasadom sprawiedliwości.“

Inaczej występują gazety katolickie. Do „Köln. Volks Ztg.“ piszą z Berlina: „Polacy otrzymują tedy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa za swe głosowanie w kwestyi wojskowej zapłatę we formie zupełnie małej koncesyji (Concessiöuchen); za honorarium narodowych liberalów uważają w tutejszych kołach politycznych ukształtowanie „reformy prawa wyborczego“ wedle ich smaku, przez co zapewniają sobie panowanie w jeszcze większej liczbie miast i zyskują dobre widoki przy wyborach do sejm...“ i tam dalej.

Jakież sztyrdstwo kryje się w tych słowach korespondenta o „ganz kleines Concessiöuchen!“

Z Bydgoszczy.

„Gaz. Toruńska“ pisze: „W Bydgoszczy były wczoraj 1 bm. wieczorem dwa zebrania polskie w sprawie politycznej. Rzeczą trytyla usunięcia się posta z tego okręgu, p. Leona Czarlińskiego, od głosowania w parlamencie nad projektem wojskowym.“

Pana Czarlińskiego wybrano tam z pomocą liberalnych głosów niemieckich, a więcej jeszcze socjalistów niemieckich. Krótco przed głosowaniem w parlamencie nadeszła do Koła polskiego na ręce posta Czarlińskiego prośba o głosowanie przeciw przedłożeniu wojskowemu. Koło prośby tej wysłuchać nie chciało i według swęgz pojmovania obowiązku wysłuchać nie mogło. Poseł p. Czarliński natomiast czuł się obowiązany do czegoś innego i dał temu folę przez wstrzymanie się od głosowania.

W ten sposób więc zapatrywania i dążenia niemieckie, liberalne i socjalistyczne, rozporządzały w niemalej mierze jednym głosem w Kole polskim i z przestrzeganej w niem solidarności jeden głos oderwały.

Obecnie zebrała się pewna liczba wyborców, którzy pragną pochwalić postępowanie posta Leona Czarlińskiego i wyrobić dla niego na walnem zebraniu powiatowym wyborców wotum zaufania. „Podali oni w liczbie coś przeszło trzydziestu do pana Mieczkowskiego, jako przewodniczącego w komitecie powiatowym, wniosek o zwołanie walnego zebrania, ale nie donieśli, co ma być przedmiotem obrad na żądaniem zebrania.“

Zwrócił im na to uwagę p. Mieczkowski i

czeka jeszcze od nich doniesienia, o co im właściwie chodzi.

Tymczasem zwołano na dzień wczorajszy wiec dla miasta Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego, a na porządek obrad tego zebrania postawiono: 1) wotum zaufania dla posta bydgoskiego (p. Leona Czarlińskiego); 2) sprawę komitetu wyborczego na miasto Bydgoszcz i powiat bydgoski.

Co na wiecu tym uchwalono, nie wiemy. Było to zebranie dowolne, zwołane przez trzech wyborców jako ludzi prywatnych (Witecki, Sosnowski, Gączerzewicz), a nie przez uznaną w społeczeństwie powiatową organizacyją wyborczą.

Jeżeli uchwalono wotum zaufania dla posta, co wolno wypowiedzieć każdemu z osobna i każdej w jakikolwiek sposób zebranej gromadce, to od wartości osobistej ludzi wypowiedziących zależną jest wartość i doniosłość objawionego zdania i uznania.

Co do organizacyi powiatowej zebraniu takiemu przysługuje jedynie tylko prawo propozycyi. Uchwała organizacyjna pozostaje przy uznanym władzach wyborczych.

W tym samym czasie odbyło się w Bydgoszczy drugie zebranie wyborców z miasta i powiatu tamtejszego, złożone z ludzi zajmujących znaczne i wpływowe stanowiska i poważanych z charakteru, wykształcenia, nauki i oddania się z rozumieniem sprawie publicznej.

Na zebraniu tem uchwalono następującą rezolucyą:

„Zebrani dzisiaj wyborcy z miasta Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego potępiają działanie partii secesyjnej bydgoskiej, która burzy lud i popycha go w objęcia socjalizmu, — a mianowicie potępiają dzisiejsze nieprawne zebranie secesyonistów.“

Ostatnią uwagę potępiającą rozumieć widocznie należy tak: zebranie o tyle jest nieprawem, o ile przypisuje sobie znaczenie zebrania organizacyjnego, posiadającego mającego prawa, przysługujące w organizacyi wyborczej w moc regulaminu 9 października 1888 r. tylko komitetowi powiatowemu.“

Już wczoraj w południe, po zamknięciu redakcyi, otrzymaliśmy nadzwyczajny dodatek do „Straży Polskiej“ w Bydgoszczy, obejmujący obszernie sprawozdanie z wieca owych malkontentów, którym się nie podobało, że komitet wyborczy nie zwołał żądanego przez nich walnego zebrania, choć nie raczyli objaśnić komitetu, dla czego tego zebrania się domagają. Na wiecu tym (u Gambiriusa) przyzwołał p. Witecki, sekretarzem był p. Wacław Koczorowski, ławnikami pp. Wład. Lewandowski z Gorzyczkowa, Ant. Tułodziecki z Witku, Tomasz Megger z Trzeciewa, Radecki z Żołądowa i Józef Raciniowski z Bydgoszczy. Dla charakterystyki zebrania niech nam będzie wolno dodać, że głównym mówcą był znany szwec agitator, który swego czasu nie wahał się powiedzieć ks. dr. Ch. w oczy, że księża ogłupiają lud z ambony. Za tymi wszystkimi panami stał i kierował mniej lub więcej dostrzegalnie zebraniem p. adwokat Moczyński, na którego życzenie zebranie uchwalilo także rezolucyą, potępiającą burdy poznańskie. Niestety — choć godna wszelkiego uznania, ale cel chybotny. Ekscedenci poznańscy mogą zawołać do wiecowników bydgoskich, i ich rzeczowistego przywódzcy: „Przygania kocię...“ lub „Medice, cura te ipsum.“

Na wiecu tym uchwalono dla p. Czarlińskiego z Zakrzewka „słowa najgłębszej wdzięczności i uznania za dzielną i stanowczą obronę (!) naszych interesów w parlamencie niemieckim w sposób, w jaki to uczynił — natomiast dla „Czasu“ i „Kuryera Pozn.“ „słowa pogardy“ z powodu „niegodnych zaczepek“, skierowanych przeciwko p. Czarlińskiemu. Nie możemy zaprzeczyć, że nas tym razem umieszczono w dobru towarzyszywie, — nie podobna nam atoli przynąć wiecowi bydgoskiemu, na którym oskarżycielem przeciwników p. Czarlińskiego był szwec Gączerzewicz, a głównym spiritus movens zięc posta Cz., kompetencyi do wyrokowania o sprawach, do których rzetelnego osądzenia pierwszemu brak odpowiedniej kwalifikacyi, a drugim niezbednej w takich razach bezpartyjności. Słowa pogardy z takich ust nie są i nie mogą być dla nas obraza. W każdym razie sądzimy, że pewnym ludziom powinno zależeć na tem, aby nas nie prowokował!

Z ustaw przeciw lichwie.

(Ciąg dalszy.)

Przepisy przeciw lichwie powiadają, że karze za lichwę podpada ten, kto sobie lub trzeciej osobie każe przyobiecować lub dawać zyski lichwiarskie. Ta trzecia osoba jest zwykle jaki agent, pośrednik. Prawodawcy chodzi o to, aby osiągnąć tych naganaczy, którzy to niby ułatwiają uzyskanie pożyczki, a w gruncie rzeczy są niebezpiecznymi wysyskiwaczami dłużnika. Każą oni sobie n. p. wystawiać weksle, które niezłownie cedują kapitalistom lichwiarzowi, dzieląc się z nim zyskiem zdobytym na dłużniku.

Z treści prze isów przeciw lichwie (§§ 302a 302e) widzimy, że samo odebranie przyrzeczenia zysków lichwiarskich jest karygodnem. Takie przyrzeczenie może być na piśmie, albo też ustnie zrobione, ale może być też w takim razie, jeżeli lichwiarz przyjmie je milcząco t. j. jeżeli n. p. dłużnik przyobiecuje zapłacić 300 m. za rok, a odebrał tylko 200 m. od

lichwiarza, który nie mówiąc na tę propozycję, dłużnika, wypłacił owe 200 m.

Do znamion lichwy należy i to, aby korzyści, które lichwiarz nabywa przez udzielenie pożyczki, przez prolongowanie, przez kary konwencyonalne i t. p. przekraczały zwyczajną stopę procentową.

Choć ustawa z 1867 r. pozwala brać umówiony procent, to jednak jest w praktyce zwyczajna stopa procentowa; która zależy jakżeśmy to wyżej nadmienili, od różnych okoliczności, n. p. od podaży i popytu kapitału, od urodzajów, od zastojów w handlu i w przemyśle, od urodzajów i t. p. Miejsce, okolica, gdzie zawarto interes i czas, w którym go zawarto, decydują także o tem, jaka stopa procentowa była wówczas zwyczajną.

Samo przekroczenie zwyczajnej stopy procentowej niekoniecznie jednak już może być lichwą, jak to wyżej zaznaczyliśmy, bo, aby podlegać karze za lichwę, musi ono, oprócz wyżej wymienionych warunków być tak znaczne, aby

korzyści materialne stały w uderzająco niewłaściwym stosunku do tego, co lichwiarz daje dłużnikowi.

IV.

Niektóre rządy europejskie karały tylko lichwiarza trudniącego się lichwą z profesji; niemiecki natomiast kodeks karny karze każdą lichwę, a wyższą przepisując karę (§ 302 d).

Jeżeli lichwiarz trudni się z profesji lub z nałogu lichwą określoną powyższymi paragrafami 302a, 302b i 302 c.

Nadto czeka też lichwiarza cięższa kara, bo więzienia aż do jednego roku a zarazem grzywnien aż do sześciu tysięcy marek, przyczem może także sędzia rozbiwając go obywatelskich praw honorowych (§ 302b).

1) jeżeli lichwiarz każe sobie lub trzeciej osobie przybić wyciąg lub wypłacić korzyści lichwiarskie, nabyte przez omijanie prawa.

Prawodawcy chodzi tu o to, aby surowiej ukarać lichwiarza, który pod ręką każe sobie wypłacić lub tylko przyrzekać zyski, których nie wymieniono w piśmiennym lub ustnej formie powziętej przy zawarciu umowy o pożyczkę, albo jeśli jest ten zysk tak ukryty, że trudno go spoznać. A więc jeśli np. weksel, rewers itp. zostały wystawione po nad sumę, którą dłużnik odebrał, albo, jeżeli lichwiarz wybija na dłużnika zysk przez to, że zmusza go, aby od niego kupił, i to zwykle za wyższą cenę, jaki towar. Takie omijanie prawa jest karygodnym, czy dopuszczono go się, aby sąd wywiósł w pole, czy też, aby dłużnika otumanił, żeby nie mógł się poznać na tym manewrze lichwiarskim. W tym ostatnim przypadku może lichwiarz za oszukaństwo być karany. Może też być taki wypadek, że dłużnik sam ułożył jaki plan do omijania prawa, aby przez to swoich rodziców lub krewnych zniewolił do zapłacenia jego długu. Za takie omijanie prawa odpowiada lichwiarz.

2) Ta sama cięższa kara (302 b) czeka lichwiarza,

jeżeli udziela dłużnikowi pożyczki lub jeśli zapewnia sobie lub trzeciej osobie jakiejś korzyści na weksel, na słowo honoru, pod przysięgą lub podobnymi zapewnieniami albo zareczeniami.

Dłużnik, wystawiając lichwiarzowi piśmienne przyznanie się do długu i zobowiązanie się do zapłacenia go, może to uczynić przez obligację, dokument hipoteczny, rewers, weksel i t. p., ale z tych piśmiennych zobowiązań jest lichwiarzowi najpożądanym weksel, bo ten zapewnia mu łatwiejsze i prędzej ściąganie sumy. Dla tego też za lichwę wekslową cięższą wyznacza prawodawca karę, tak samo jak za udzielenie pożyczki na słowo honoru lub inne podobne zareczenie, które zwykle odbiera lichwiarz od ludzi zajmujących wybitniejsze stanowisko n. p. od oficerów, od urzędników i t. p., którzy, nie dotrzymawszy słowa, narażają się na utratę swego urzędu i stanowiska. Tacy dłużnicy są niewolnikami w ręku lichwiarza, straszy on ich doniesieniem do władzy ich przełożonej, odgraża się pu-

blicznem ogłoszeniem niedotrzymania słowa i tak dręczy swoje ofiarę i wyzyskuje ją.

Kary określone powyższymi paragrafami 302 a i 302 b spotykają także tego, który nabywa jaką z pretensji w tych paragrafach wymienioną i albo ją drugiemu sprzedaje, albo sam dopomina się tych lichwiarskich korzyści na dłużnika, chociaż wie, że to jest pretensja lichwiarska. Przy tym przepisie chodzi prawodawcy o ukaranie także za lichwę wszelkiego rodzaju doradców, agentów, pośredników, nabywców i sprzedawców pretensji lichwiarskiej; chodzi tu także o ukaranie nawet tych, którzy jako spadkobiercy lub w drodze podarunku nabyli z wiedzą pretensję lichwiarską, którą całkiem albo w części sprzedają lub spłacają sobie każą, albo chociaż tylko dopominają się o jej zapłacenie, prolongują ją lub jako swoją należność podają do jakiejś masy, n. p. sukcesyjnej, konkursowej i t. p.

Powiadzieliśmy co tylko, że ci współwinowajcy podpadają karze o lichwę, jeżeli z wiedzą popelnili czyn karygodny. Kto bowiem, nie wiedząc, że tu zachodzi interes lichwiarski, pośredniczy w nabyciu lub sprzedaży jakiej pretensji, nabywa ją albo dopomina się o nią, ten nie staje się winnym lichwy i chociażby się o tem później dowiedział, za to karany być nie może.

Samo nabycie takiej pretensji nie jest też karygodnem, jeżeli ją n. p. nabyto w interesie dłużnika, aby go wydobyc z rąk lichwiarza. Dopiero użytkowanie takiej pretensji, pozbycie się jej z lichwiarską korzyścią, podpada karze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O Zarządach w Spółkach.

Przystępujemy do oznaczenia pracy i zajęć tak całego Zarządu jak i poszczególnych jego członków t. j. dyrektora, kasyera i kontrolera, z których z reguły Zarząd się składa.

Obowiązki Zarządu określa „Regulamin”, który oczywiście w różnych Spółkach rozmaicie będzie mógł być zastosowany, a którego wzór niniejszem podajemy.

Regulamin dla Zarządu Spółki.

I. Rozporządzenia ogólne.

§ 1. Zarząd odpowiedzialny jest Spółce za prowadzenie interesów według przepisów Prawa spółkowego, Ustaw i niniejszego Regulaminu.

§ 2. Wynagrodzenie członków Zarządu jest następujące: ...

§ 3. Członków Zarządu, jeśli statuta na to pozwalają, akredytuje oprócz Zarządu Rada nadzorcza: ręczyć im nie wolno.

§ 4. Zarząd winien być w dni powszednie w lokalu kasy obecnym od godziny... do... Tylko w tych godzinach i w obecności dwóch członków Zarządu wolno wypłacać i przyjmować pieniądze.

Skoro interesa bieżące tego wymagają — obecność Zarządu i po za wskazane godziny jest konieczną.

§ 5. Członkowie Zarządu winni się wzajemnie wedle potrzeby wyręczać i zastępować.

Kasyera i kontrolera zastępuje dyrektor — a tego kontroler.

§ 6. Do trzech dni udziela urlopu dyrektor, o swojej zaś nieobecności winien uwiadomić Radę nadzorczą.

§ 7. Na sesjach Zarządu, które zwołuje dyrektor, a zwołać je na żądanie jednego z członków Zarządu zobowiązany — zapadłe pod przewodnictwem dyrektora uchwały osobno się protokołują.

Każdemu z członków Zarządu wolno do protokołu złożyć przy każdym dokonanym interesie protest — w przeciwnym bowiem razie wynika zgodność i odpowiedzialność za zrobiony interes.

§ 8. Zarząd winien na posiedzeniach Rady Nadzorczej na żądanie tejże być obecnym i dostarczyć wszystkich potrzebnych objaśniających materiałów.

stał całemi godzinami i zatrzymywał się na każdej małej stacyi po drodze. Cierpieli głód i pragnienie, gorąco i zmęczenie jak biedne bydłko w sąsiednich wagonach. Lecz dziewczę zdawało się nie odczuwać zmęczenia lub bólu, ani potrzebować niczego krom tego, by być tam — tam! Miasta, góry, morze, wybrzeże, wszystko tak dziwne i cudowne dla nieprzywykłego do tego oka, nie budziło w niej zajęcia. Pragnęła to wszystko mieć za sobą i być tam, gdzie Cecco pochowany. Od czasu do czasu otwierała swój węzełek i spoglądała na gałązkę cytrynowego drzewka.

Przeraziła jej wyglądem i duszącym kaszlem, ich towarzysze odsuwali się od nich, o ile pozwalala na to ciżba w wagonie i pozostawiono ich bez pytania i w spokoju przez cały dzień i kiedy słońce zaszło za morze i wieczór w noc się zamienił.

Swiato! już, kiedy wreszcie powiedziano im, by wysiedli: dojechali do celu podróży — do posępnego, nawiedzanego przez febrę małego portu z słoną wodą z jednej a machią i bagnami z drugiej strony.

Lizina opuściła pociąg, niosąc węzełek w jednym ręku, drugą trzymając ramię ojca. Członki ich bolały i drżały, kości ich zdawały się polamaniami a głowy zdawały się być pustymi śpiczrami, w których mózgi ich biegały wokół, ale ona nie zeszła ani nie upadła — szła prosto i pewno, jak gdyby miejscowość była jej znana.

Blisko opuszczonej, zwirom wyspanej stacyi znajdowała się forteca z rozpadających się złotych kamieni, z wysokim murem z okrągłymi otworami, wśród których rosło morskie zielsko; u stóp toczyły się błękitne fale a długi mur kamienny z żelaznymi obręczami biegł głęboko i daleko w wodę. Kilka łodzi rybackich kołysało się na linach. Słońce wschodziło nad puszcza, gdzie niedźwiedzie i bawoły krążyły wśród nieprzebytej gęstwiny. Lizina poprowadziła ojca za rękę koło fortyfikacyi do małego opuszczonego kościółka z zapadającą dzwonnica, gdzie musiało być miejsce spoczynku wiecznego. Znajdowały się tam mury optokane falą z czarną bramą żelazną, przez którą kraty można było widzieć groby pod murawą.

Brama była zamknięta; dziecko usiadło na kamieniu i czekało. Zachęcała ojca, by zrobił to

§ 9. Pod osobistą odpowiedzialnością ułoży i ogłosi Zarząd sprawozdanie kasowe i przygotuje na końcu roku zupełną inwenturę podług zasad bankowych.

§ 10. Lokal i inwentarz bankowy tylko do celów kasowych użyty być może.

Książki kasowych nie wolno z lokalu kasy zabierać. W księgach kasowych nie wolno wydrapywać lub gumą wycierać. Podczas godzin urzędowych tytoniu palić nie wolno.

§ 11. Różnice zapatrywać co do szczegółowych praw i obowiązków poszczególnych członków Zarządu rozstrzyga Rada nadzorcza, od której służy apelacja do Walnego Zebrania.

II. Rozporządzenia szczegółowe.

A. Dyrektor.

§ 12. Dyrektor prowadzi i kontroluje całkowity bieg interesów Spółki i winien być o wszystkich bieżących sprawach należycie poinformowanym. Przystępuje mu tedy prawo przeglądania każdej chwili wszystkich ksiąg i papierów, zostających w rękach reszty członków Zarządu — oraz zrewidowania stanu kasy.

§ 13. Dyrektor obowiązany jest co najmniej co tydzień odbyć rewizję kasy i ksiąg kasowych i donieść Radzie nadzorczej o możliwych nieprawidłowościach i defektach kasowości i książkowości.

§ 14. Dyrektor prowadzi korespondencję Spółki — odbiera i prezentuje listy nadechodzące, układa z porozumieniem drugich członków Zarządu odpowiedzi i takowe w kopii przechowuje.

§ 15. Reprezentuje Spółkę na zewnątrz — zwłaszcza w obec sądu i władz administracyjnych.

§ 16. Przyjmuje zgłoszenia członków przystępujących i ustępujących, prowadzi listę członków i takową sądowi podaje, czuwa nad należytem wypłaceniem udziałów — zatwiera przepisane prawem spółkowym ogłoszenia.

§ 17. Przechowuje złożone w Banku jako podkładki papiery wartościowe i prowadzi spis tychże i troszczy się o należyte zachowanie akt bankowych.

§ 18. Przyjmuje wnioski członków o udzielenie pożyczek i prolongowanie tychże. Informuje się o stosunkach majątkowych i o odpowiedzialności poręczycieli, o pewności ofiarowanych podkładek weksli, hypotek, papierów wartościowych; zastaw i wnioski kolegom przedkłada, dając każdemu z nich możliwość zapoznania protestu w obec mającej się udzielić pożyczki do protokołu Zarządu.

§ 19. Czuwa nad wartością niewykupionych weksli i w razie zmniejszonej przez śmierć lub upadek majątkowy pożyczających i poręczycieli pewności — co potrzeba, z porozumieniem reszty członków Zarządu zarządza.

§ 20. Dozoruje punktualnego wypłacania długów Spółki, upominania zalegających dłużników — w razie potrzeby i wykonania i ściągania pretensji bankowych.

§ 21. Stara się o potrzebne na udzielanie pożyczki pieniądze i o ulokowanie zbytnich pieniędzy.

§ 22. Oblicza procenta od depozytów.

§ 23. Jest z urzędu delegatem na sejmiki Spółkowe.

§ 24. Czuwa nad inwentarzem nieruchomości i ruchomym Banku.

§ 25. Dysponuje czynnościami biura.

§ 26. Układa do druku sprawozdanie Banku z rachunkami, bilansem, oraz wykazem członków.

§ 27. Zdaje sprawę Radzie nadzorczej i walnemu zebraniu i przygotowuje punkta obrad dla tychże.

§ 28. Stara się o to, aby Spółka przynajmniej co dwa lata zrewidowaną była przez rewizora Związku.

B. Kasyer.

§ 29. Kasyer pod osobistą odpowiedzialnością przechowuje gotówkę, przyjmuje i wypłaca pieniądze, przychód i rozchód natychmiast zapisując.

§ 30. Z odebranych pieniędzy kwituje z kontrolerem lub z dyrektorem — wypłatę uskutecznia tylko za wiedzą dyrektora.

samo. Czekali wśród chłodu świtającego dnia. Dzwony kościelne wezwały na pierwszą mszę św.

Za chwilę kościelny wyszedł z zakrystyi i zaczął wielkim żardzewiałym kluczem otwierać wrota kościelne. Zobaczył dwie osoby siedzące u progu cmentarza i obejrzał się na nie, odczekał się!

— Jesteście cudzoziemcami — czego żądacie? Lizina powstała i odrzekła:

— Czy nam otworzyć? Przychodzę zobaczyć mego Cecca, który tu spoczywa. Mam coś do oddania mu.

Zakrystyanin spojrział na jej ojca. — Cecco? — powtórzył niepewnym tonem. — Chłopiec z Rovezano, żołnierz, który tutaj umarł — rzekł Fringuello słabym i ochrypłym głosem, gardło bowiem jego zasychało i nabrzmiało, a głowa płonęła.

— On i moje dziecko byli towarzyszami zabawy. Czy możecie nam powiedzieć, dobry panie, gdzie się znajduje grób jego?

Zakrystyanin zatrzymał się, stanawszy przed skrzynką zasłoną na drzwiach kościoła i starał się przypomnieć sobie.

Oprócz rybaków i żołnierzy nikt tam ani nie mieszkał, ani nie umarł; pamięć jego cofnęła się do zimowych i jesiennych miesięcy, do ostatniego lata, kiedy zgniła febra i zarazą powaliła wielu na łoża boleści i wielu zmarło w fortyfikacji i mieście.

— Cecco? Cecco? — powtarzał z wahaniem. — Toskańczyk? Żołnierz? A! teraz sobie przypominam. Dostał febrę i umarł w barakach.

— Jego sierżant napisał o nim do rodziny. Tak, przypominam sobie. Trzech żołnierzy zmarło ostatniego roku. Są trzy krzyże w miejscu, gdzie spoczywają; jego jest najbliższy muru. Tak, możecie wejść; mam klucz.

Przeszedł przez drogę i otworzył bramę. Patrzył zdumiony na Lizinę i powtarzał z politowaniem: — Biedna mała! Taka drobna, taka chora i przybyła z tak daleka!

Ani ona, ani jej ojciec nie zdawali się słyszeć go. Dziewczę szybko minęło bramę, skoro tylko ją otworzone, Fringuello szedł za nią. Cmentarz był mały i zapełniony, pokryty trawą, tu i owdzie rosła morska lawenda. Zakrystyanin poprowadził ich na miejsce przy zachodnim murze, gdzie stały

§ 31. Przechowuje weksle, takowe datuje i odpowiadnie numeruje.

§ 32. Prowadzi księgi przychodu i rozchodu, jako też kalendarz wekslowy. Księgi prowadzi powinien kasyer a jour.

§ 33. Kasyer winien codziennie wobec kontrolera sprawdzić stan kasy, a ewent. różnicę kasową niezwłocznie przedstawić dyrektorowi.

§ 34. Kasyer składa kaucyjny depozyt w wysokości 35. Przedkłada Radzie nadzorczej i Walnemu Zebraniu sprawozdanie kasowe.

C. Kontroler.

§ 36. Kontroler kontroluje czynności kasowe, § 37. Prowadzi księgi kontowe.

§ 38. Spisuje protokoły Zarządu.

§ 39. Reguluje z kasyerem księgi depozytowe i udziałowe i dopisuje dywidendę, — prowadzi kontrolę weksli, depozytów i udziałów.

§ 40. Z pomocą kolegow sporządza inwenturę na ostatniego grudnia.

§ 41. Utrzymuje małą kasę na stęple i portorya.

§ 42. Sprawdza z kasyerem codziennie stan kasy i skoro gotówka nie zgadza się z dziennikami, różnicę kasową przedstawia dyrektorowi.

Ks. Patron.

(N. 9 „Poradnika dla Spółek“ z 31 lipca r. b.)

Międzynarodowy kongres socjalistów,

który się zbierze w niedzielę przyszłą w Zurychu, zapowiada się bardzo licznie, przynajmniej przedłożone przez Holenderscyków ponownie wnioski co do taktyki i stanowiska robotników wobec wojny zapowiadają ożywione rozprawy. Ponieważ Holenderscyków również wnoszą, aby kongres zalecił robotnikom uczenie się wolapiku, przeto były redaktor „Socjalnego demokracji”, Bernstein, w sposób bardzo uszczypliwy omawia holenderskie wnioski w ostatnim zeszytzie „Neue Zeit”. Przyznaje on, że taktyka stronnictwa socjalno-demokratycznych różnych krajów winna kierować się wedle stopnia ekonomicznego rozwoju, historyi politycznych instytucji i odnośnego kraju; wniosek holenderski atoli, aby socjalna demokracja wybierała posłów do parlamentu i tylko z przyczyn agitatorskich, aby oni tam jedynie protestowali, charakteryzuje on w ten sposób: „Przed wielką rewolucją nie ma nic, do tego czasu patrzcie sami, jak sobie dać radę; troszczymy się o ustawy fabryczne itd., protestujemy za was!” Niemniej jednak wobec wielkiej niechęci szerokiej kół socjalno-demokratycznych dla parlamentaryzmu nie uważa p. Bernstein za nieprawdopodobną, aby nie miała przejść rezolucja holenderska na kongresie w nieco ograniczonej formie. Ję ostrze jest skierowane przeciw niemieckiej demokracji socjalnej, która wprowadzi przez wielkie powodzenie zyskała podziw większości socjalnych demokratów wszystkich krajów, lecz za to stała się cierniem w oku anarchistów i półanarchistów wszystkich krajów. Można się spodziewać różnych dziwnych „koalicji” na kongresie i dla tego dobrze będzie, jeżeli niemiecka socjalna demokracja w liczbie odpowiadającej swej sile stawi się na kongresie w Zurychu. Wreszcie p. Bernstein zauważa jeszcze, że niemiecka socjalna demokracja wprowadzi wysoko wywiesiła sztandar międzynarodowości i utrzyma go wysoko, lecz nie pozwoli sobie żadnemu kongresowi w świecie dyktować taktyki, której nie uzna za odpowiednią dla krajowych stosunków. Brukselskie spory na kongresie doznają prawdopodobnie pomóżnego wydania, a także kwestya jednolitego obchodzenia uroczystości majowej prawdopodobnie wywoła ostre wywody. Jak się zdaje, odgrzana będzie dawna państwo-socjalistyczna walka. Niemniej jednak będą się starali okazać się na zewnątrz o ile możliwości zgodnymi. Wiadomo przecież, jak się to robi. Na publicznem posiedzeniu delegatów w niedzielę przemawiać będzie szwajcarski sekretarz robotniczy Greulich, John

trzy proste krzyże z nieociesanego drzewa. Trawa rosła wśród spieczonej od słońca, żółtej gliny; wysoki biały mur wznosił się za krzyżami; słońce rzucało promienie na to miejsce; nie było tam nic więcej.

Zakrystyanin podszedł do krzyża najbliższego muru stojącego, a następnie powrócił do kościoła, spiesząc się, ponieważ czas był na jutrznią. Lizina stanęła przy dwóch prostych kawałkach drzewa, ongi gałązkach leszczyny, które oznaczały grób Cecca.

Ojciec jej, odkrywając głowę, padł na kolana. Twarz dziecka zajaśniała dziwnym i świętym blaskiem. Ucałowała gałązkę cytrynową, którą trzymała w ręku i złożyła ją łagodnie na trawie i glinie pod murem.

— Pamiętałam, najdroższy — rzekła z cicha, ukłękła na ziemi i złożyła ręce w modlitwie. Siłobos ciała wzięła górę nad mocą ducha; staniała się coraz niższą, niższą, aż wreszcie twarz jej dotknęła poślótkę trawy.

— Przychodzę spojrzeć obok ciebie — szeptała, poczem usta jej rozwarły się w głosińszem westchnieniu. Krew trysnęła z ust strumieniem i po kilku chwilach była już trupem.

Złożyli ją pod piaskiem i gliną i pod kępami trawy a ojciec powrócił sam do rodzinnego miejsca i pustej izdebki.

Pewnego dnia nad brzegiem rzeki odczwał się ktoś do niego: — To dziwne, drzewko cytrynowe, które sprzedał ciś memu panu, nigdy nie było zdrowe; uschło w przeciągu tygodnia — takie ładne, jedrne, młode drzewko! Czy robak toczył korzeń, czy też zmiana powietrza je zabiła? co myślicie?

Fringuello, który zawsze miał ponury, dziki wyraz twarzy od czasu powrotu z wybrzeża morskigo, spojrzął na mówiącego idyotycznie, bez zdziwienia, lecz jak ktoś, co słyszy coś takiego, o czem wiedział od dawna, lecz dobrze nie rozumie.

— Wiedziało ono, że Lizina nie żyje — rzekł z prostotą i potem zagłębił łopatę w piasku i kopał. Nie śmiał się już ani nie śpiewał nigdy, ani nie zasnął żadnej w życiu radości, lecz pracował ciągle z przyzwyczajenia, które jest tyranem i zbawcą biedaka!

KONIEC.

Drzewko cytrynowe.

Przez Ouidę.

(Dokończenie. — Zobacz numer 174.)

Nowość i niezwykłość podróży, ciżba, pospiech, i hałas, nieznanymi widokami, tłum obcych ludzi i wejżenia obcych ludzi — wszystko, co było tak okropnem i zdumiewającym dla jej ojca, nie robiło na niej wrażenia. Jedyną jej myślą było dostać się na miejsce, którego nazwę miała wypisaną na skrawku papieru, który pokazała przy wydawaniu biletów i który pokazywała milcząc każdemu, co do niej przemówił. Był on dla niej wszystkim i zdawało jej się, że każdemu musi powiedzieć wszystko.

Nic nie mogło jej zaniepokoić, lub nawet powstrzymać jej uwagi. Cała jej myśl dążyła do wytkniętego celu.

— Wasza mała jest bardzo chora! — mówił niejeden w zaphanym wagonie, w którym ich ścisnięto jak śledzi w beczce.

— Tak, tak, jest bardzo chora, — odpowiadał bezprytomnie, i nie wiedział czy jest obojętny, czy znieczulony. Był ogłoszony i chory z powodu niezwykłego ruchu pociągu, duszącego pyłu, zamglonego krajobrazu, który zdawał się uciekać, z ziemią i niebem razem; lecz na Lizinie nie nie sprawiło wrażenia, tylko kaszlała prawie bezustannie. Zdawało się, iż niczego nie potrzebuje, nic nie spozstrzega. Jego przejmowała trwoga, czy nie jadą w fałszywym kierunku, czy w ogóle nie zjadą z tego świata; obawiał się pożaru, przypadku, śmierci, jakiego podstęp, zdawało mu się, że go ciągle trzymają silne, niewidzialne ręce i ciągną go, mocy niebieskiej lub piekielnej same tylko wiedzą dokąd. Jego okropna trwoga wzrastała z każdą chwilą coraz bardziej i byłoby oddał duszę, aby znnow znaleźć się bezpiecznie na piasku nad rzeką w domu.

Ale Lizina nie okazywała ani nie czuła obawy. Podróż trwała dzień cały i część następnej nocy, gdyż tani pociąg, którym jechali, ustępował innym,

Burns z Londynu, paryżki radca gminny Vaillant, dep. Bebel i włoski przywódca socjalistów Turatti z Medyolanu. Równocześnie z głównym kongresem odbywał się będą międzynarodowe konferencje stowarzyszeń zawodowych robotników w przemyśle metalowym, drzewnym, tkackim, kapeluszników itd. Oprócz tego w połączeniu z powszechnym kongresem odbędzie się 14 sierpnia w Zurychu pierwszy międzynarodowy kongres robotników kolejowych, na który przysła szych przedstawicieli związki robotników kolejowych w Anglii, Francji, Austrii, Holandii i Szwajcarii. Niemcy nie będą na tym kongresie reprezentowane.

Ziemię Polskie.

* Towarzystwo radykałów ruskich „Narodna Wola” powstałe na podstawie statutów, dnia 17 czerwca przez namiestnictwo zatwierdzonych, odbyło w niedzielę w Kołomyi pierwsze walne zgromadzenie, na którym się też formalnie ukonstytuowało. Komitet przygotowawczy rozesał 500 zaproszeń i przybyło przeszło 150 włościan, głównie z okolic Kołomyi, ale także z powiatów tłumackiego, nadwórniańskiego, nawet z Kopeczynie i ze wsi Czarapczewo na Bukowinie. Z księży nikt nie przybył, z mieszcz. nstwa kołomyjskiego nie było widać nikogo z inteligencji kołomyjskiej tylko aranzjerowie: dr. Daniłowicz, Hil. Harasymowicz, Trylowski i Pawlik, z prz. Kołomyi tylko dr. Franko.

Z. branie zgasił dr. Sew. Daniłowicz, wykazując, że towarzystwo na to założono, aby oświecać włościan, przedewszystkiem w okolicach Kołomyi i w ogóle w całej Galicji, w kierunku radykalno-demokratycznym, szczególnie zaś, aby się dobrać do wprowadzenia powszechnego głosowania.

Następnie odczytano statuta „Narodnej Woli” i spis członków. Odczytany spis członków wykazuje 160 włościan, a z inteligencji tych pięciu, których nast. nie wybrano do wydziału „Narodowej Woli”. Zapisałi tylko w części uściśli wkładkę po 20 centów. Do wydziału wybrani na wniosek p. Trylowskiego: dr. Iwan Fracko, dr. Seweryn Daniłowicz, Mich. i Pawlik, Hilary Harasymowicz, Cyryl Trylowski i włościanie: Iwan Sandulak z Karłowa, Iwan Dorudiak z Kujdaniec. N. Fokstaj z Moskólówki i Wasyl Kujdaniecki z Peczyniżyna. Na prezesa wybrano p. Fracko, który — jak motywował p. Trylowski — połozyl wielkie zasługi około sprawy radykalnej i postępu.

Pan Fracko, objawszy przewodnictwo, podziękował za zaszczyt, oddany mu przez wybór na prezesa towarzystwa i podał zarys dziejów radykalizmu ruskiego.

Z kolei dr. Daniłowicz wniósł, aby wydano broszurki, wyjaśniające stanowisko i program radykałów, przyczem włościanin Sandulak bronił radykałów od zarzutu bezbożności i ateizmu. P. Trylowski opowiadał o agitacji w Austrii za powszechnym bezpośrednim głosowaniem i wniósł, aby wydano ulotki w tej sprawie petycją, którąby członkowie „Narodnej woli” podpisywali.

Włościanin Borodajkiewicz z Bortnik podniósł sprawę materialnej nędzy włościanina i wniósł, aby wykupił grunta większej posiadłości, jak to zrobiono z propnacy. Na to obruszył się komisarz rządowy, pan Curzaszczewski, a prezes dr. Franko „zaholukiel” Borodajkiewicza, podając jako przyczynę, że teraz nie o t. mowa. Poruszone też sprawę najmu włościan do Rumunii na roboty. W końcu protestowano przeciw zaprowadzeniu egzaminowanych akuszerki (po jednej na kilka wsi), bo to byłoby nowy ciężar i akuszerka taka nie dałaby sobie rady. Po- czem z mnął zgromadzenie dr. Franko.

Niemcy.

* Berlin, 2 sierpnia. Cesarski jacht „Meteor” otrzymał przy wysigach wodnych w Cowes nagrodę królowej, ponieważ „Walkyrya” lorda Dunavena, która przybyła pierwsza do mety, dopuściła się różnych nieregularności, jak się pokazało.

Berliński „Tagebl.” donosi, że na granicy rosyjskiej ma zostać straż graniczna pomnożona o 10,000 żołnierza. Sfery rządowe zamyslały podobno oddać straż graniczną wydziałowi wojennemu i kazać ją wojskowo wywićzyć.

Kancelerz hr. Caprivi przyszedł do zdrowia o tyle, że większa część dnia może spędzać na świeżem powietrzu. Pomimo pory ogorkowej ma kancelerz mnóstwo spraw do załatwiania. Kancelerz prawdopodobnie nie weźmie, ze względu na ogrom pracy, udziału w manewrach cesarskich, nadto blegają lekarze, aby jak najprędzej rozpoczął kuracyę karlsbadzką.

Przepisy co do unieważniania znaczków na kartach kwitowych przy zabezpieczeniu na starość lub w razie niezdolności do pracy nie są dokładnie znane ogółowi, co nieraz wywołuje niedogodności. Do tego przyczynia się z pewnością ta okoliczność, że od czasu wejścia ustawy w życie zmieniła się forma unieważniania znaczków. Dla tego w celu ponaczenia publiczności zamieszczono na nowych kartach krótką uwagę o przepisanej formie unieważniania przez wpisanie daty.

Konserwatyści starają się o to, by zaprowadzić podatek od ogłoszeń dziennikarskich. Opodatkowanie anonów byłoby nie tylko szkodliwym i niesprawiedliwym zamachem na proceder prasowy, ale nadto byłoby obciążeniem tych tłumów ludu, które w inseratach posiadają potrzebny środek handlowego ruchu, szukania lub użytkowania sposobności do pracy. Biedny, szukający zajęcia, rzemieślnik, kupiec, polecający towary, właściciel, pragnący wydzierżawić mieszkanie, byłiby zarówno dotknięci, jak bogaty, który chce sprzedać własność. Dla klas, prowadzących proceder, stało się ogłoszenie niezbędnym wydatkiem. Sztuczne podrożenie tego pomocniczego środka pracy i handlu nie odpowiedziałoby stawionej socjalno-politycznej troskliwości pewnych sfer. W innych krajach od dawna już uznano szkodliwość i niesprawiedliwość takiego podatku i usunięto go w Anglii w 1853, a w Austrii w 1874 roku.

Rządowy Wiestnik zamieszcza cyrkularz rosyjskiego ministra finansów do urzędów celnych, wedle którego od dnia dzisiejszego począwszy, wchodzi w życie dalsze podwyższenie cel drowozowych o 50 procent od towarów niemieckich, o ile te towary już podlegają podwyższeniu cła w skutek ustawy z 1-go czerwca. Rozporządzenie to nie znajduje zastoso-

wania do towarów, które w ciągu dnia dzisiejszego zostały zameldowane w rosyjskich urzędach celnych.

Austria i Węgry.

* Na Morawach tworzy się nowe stronnictwo. Inicytywa pochodzi od duchowieństwa, a usiłowania te ma silnie popierać arcybiskup ołomuniecki dr. Kohn. Program tego stronnictwa ma naturalnie obejmować wszystkie postulaty katolickie i bronić zagrożonych praw Kościoła. Przeciw utworzeniu się tego nowego stronnictwa występują naturalnie „Narodni Listy”.

Egipt.

* Londyn, 2 lipca. (Telegr.) „Standard” zajmuje się w dłuższym artykule kedywem egipskim; dziennik ten uznaje jego wybitne przymioty i ma nadzieję, że przeświadczy się on, iż odwaga i zręczność są bezsilne wobec potęgi faktów. Kedyw sądził, że sultan niechętnie widzi wojsko obce w Egipcie i z tej omyłki wyciągnął wniosek, że sultan połączy się z nim, aby się wojska tego pozbyć. W Yldiz Kiosku są jednakże mężowie stanu lepiej poinformowani w sprawach polityki, niż w pałacu kedywa. Długie doświadczenie sultana dowiodło, że Anglia, aczkolwiek okazała się surową i nieugiętą przyjaciółką, to jednakże rzetelnie życzy sobie niezależności i nienaruszalności państwa otomańskiego. „Standard” ma nadzieję, że kedyw w porozumieniu z Anglią będzie otwarcie działał, gdyż to jest jedynym środkiem do usunięcia panującego naprężenia. Anglia jest zdecydowaną zaprowadzić w Egipcie zachodnie idee, a kedyw uzna niewątpliwie, że w interesie jego leży popieranie Anglii w jej bezinteresownych usiłowaniach. Gdyby Anglia wycofała swoje wojsko z Egiptu, toby przyszło do zaciętej walki pomiędzy wasalem a suzerenem. Obecny rząd angielski dąży w Egipcie do tych samych celów, co rządy poprzedzające.

Telegramy.

Londyn, 1 sierpnia. Sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, lord Rosebery, oznajmiwszy w Izbie lordów o żądaniach Francji w Syamie, oświadczył, że układ angielsko-francuzki, dotyczący się ustanowienia neutralnej strefy, został podpisany w Paryżu.

Paryż, 2 sierpnia. Wedle wiadomości z Buenos Ayres, Izba deputowanych nie zgodziła się w wyborze środków do zwalczania rewolucji. Nieprzyjazna postawa Izby deputowanych wobec rządu zastrzyła się. Rząd, który po swój stronie ma opinię publiczną, postanowił energicznie wystąpić.

Londyn, 2 sierpnia. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że kongres odrzucił wniosek, do magający się pośrednictwa rządu narodowego w prowincjach Buenos Ayres, Santa Fé i San Louis.

„Times” donosi z Buenos Ayres, że rewolucja trwa w dalszym ciągu i że większość miast znajduje się w rękach powstańców.

Londyn, 2 sierpnia. Gladstone uzasadnia w ogłoszonym wczoraj liście otwartym potrzebę zatrzymania posłów irlandzkich w parlamencie angielskim.

Petersburg, 2 sierpnia. Dnia 11 b. m. przybędzie car do Krańskiego Siola, aby przyrząd się tamtejszym ćwiczeniom wojskowym. Zimąt powróci carska rodzina do Peterhofu, a 21 lub 22 uda się do Libawy i do Danii.

Zofia, 2 sierpnia. Cenzura na telegramy wysyłane za granicę, została, wedle „Agence balcanique”, zniesiona.

Chicago, 2 sierpnia. Z powodu bankructwa kilku wielkich firm, handlujących mięsem nierogacizny, spadły ceny z 18 1/2 ct. na 10 ct.

Chicago, 2 sierpnia. Dzisiaj otwarty został tutaj kongres w sprawie srebra. W kongresi bierze udział około 800 uczestników. Przewodniczącą podnosił na wstępie, że cofnięcie bilu Shermana bez poprzedniego zarządzania odpowiednich środków zaradczych, równałoby się zupełnemu usunięciu pieniądza srebrnego, jako miernika wartości.

Paryż, 2 sierpnia. Dzienniki wieczorne donoszą, że król Behanzin, który chciał się poddać, nie przybył do Abomeyn, chociaż był poinformowany, że chwilowo przywódcą wojsk w Dahomeju, pułkownik Dumas udał się tamże. Wedle „Liberte” generał Dods przedsięwzięcie w połowie września nową wyprawę przeciwko Behanzinowi. Wszystkie zarządzenia poczyniono już w tym celu.

Londyn, 2 sierpnia. Sekretarz parlamentarny Grey wyraził w Izbie gmin swoje ubolewanie, że kilku członków opozycji krytykowało sprawę syamską, co wcale nie ułatwia rokowań z Francją. Gdy korespondencja odnośna zostanie przedłożoną parlamentowi, przekonają się ci panowie, że obecny rząd również tak stanowczo i energicznie działał, jak dawniejsze rządy. Blokada na wybrzeżach syamskich będzie dzisiaj zawieszona.

Towarzystwa i Spółki.

* Walne zebranie Kółek włościańskich powiatów inowrocławskiego i strzeleckiego odbędzie się w niedzielę dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek, 3 sierpnia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał nauczycielowi rysunków Piotrowi Presber w Dillenbarga król. order kor. czwartej klasy, a tajemnemu weźnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Wetzel, powszechną oznakę honorową w złocie.

* Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz wyjechał dziś przed południem do Slachcina, aby odwiedzić Swego chorego kuzyna, p. Tertuliana Stablewskiego.

* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 2 sierpnia rano 0,58 m., w południe 0,58 m. Dnia 3 sierpnia rano 0,58 m.

* Posiedzenie komitetu III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, odbędzie się dnia 3 sierpnia (dzis w czwartek) o godzinie 7 wieczorem w Banku ziemskim.

* Nowa ulica w dolnej części przed Starym Rynkiem ma być rozszerzona. W tym względzie toczą się pertraktacje między magistratem a policją.

* Ślub. We wtorek, dnia 1 b. m., pobłogosławił czcigodny proboszcz św. Marcjański, ks. dr. Lewicki, jako dwuletni przyjaciel rodziny Kierskich, w kościele Bogożęcego Ciała, pięknie przybrany w zieleń, związek małżeński panny Franciszki Kierskiej, najmłodszej córki ś. p. Telesfora, ofiera z r. 1831 i dziedzica majętności Podstolickiej, i sędziwej pani Stanisławy z Koszutskich Kierskiej, siostrzenicy ś. p. ks. arcybiskupa Jenerala, z hr. Ernestem Schmettau, majorem sztabu Dunańskiego i attaché wojskowym ces. niemieckiego poselstwa w Brukseli. Młoda panna prowadził do ołtarza pp. Józef hr. Mieliński, jej dawny opiekun i drugi ojciec, oraz brat, p. Nepomucen Kierski, zaledwie powstały z łóża po ciężkim złamaniu nogi; młodego pana, jego szwagier, szambelan Lewicki, ordynat na Barłominie w Prusach Zachodnich i major Bendemann z Berlina. Po uroczystości kościelnej podejmowała matka młodej pani z znaną gościnnością orszak weselny. W czasie uczytu nadeszło przeszło 100 telegramów z życzeniami dla nowożeńców. Szczęść im Boże!

* Ostatnia, bardzo ostra zima, dała się także we znaki mieszkańcom znajdującym się nad sieniami, nieogrzewanymi handlami, warsztatami itp. Tych mieszkań nie było można dogrzezać, bo zwłaszcza od podłogi nieznośne wiało zimno, sprawiające w dalszym następstwie różne choroby jak np. reumatyzm. Jedno z fachowych pism niemieckich zastanawia się jakby tej szkodliwej dla zdrowia niedogodności zapobiedz, ale nie może znaleźć innego środka, jak przenoszenie się z takich pokoi do cieplejszych.

* Nagła śmierć. Asystent policyjny, Ohnesorge został wczoraj po południu nagle tknięty paralizem na serce i skonał niezwłocznie.

* Aresztowano tu onegdaj kupca podróźującego, który skrzywdził swego pryncypała w Pile, przemieszawszy 500 m.

* Władze policyjne zamierzają wystąpić przeciw płatniczom i innym handlarzom, jeżdżącym po wsiach, a sprzedającym lub za płaty, kości i t. p. rzeczy dającym w zapłacie karmelki i inne lakocie, przez które szerzą choroby jak n. p. dyfteryę, szkarlatynę i t. p.

* Tutajże destylacye zamierzają zamykać swoje handle w niedzielę i święta o godz. 2 po południu. — To zamykanie będzie zależało od laski destylatorów i niezawodnie tak się uda jak przeszłoroczne. Prawoławstwo powinno tu wkroczyć i kazać zamykać wszelkie destylacyjne i szynkarskie lokale, i to nie tylko od godz. 2 po południu, ale także z rana. Jestto gorszącem, aby w czasie wielkiego nabożeństwa były knajpy przepelnione pijakami. Czemu ci destylatorzy nie chcą zamykać destylacji z rana w czasie, w którym wszystkie inne handle są pozamykane!

* Ewangelicki kościół w Jeżycach został już wybudowany. Urządzenia wewnętrzne zostaną w przyszłym roku dokończone.

* Z pod Trzemeszna, 2 sierpnia. Smutna donoszę wam wiadomość, że czcigodny ksiądz proboszcz Sieg w Orchowiu, leży od niedzieli obłożnie chory. Lekarze skonstatowali lekką atak paraliżu na mózg i prawą stronę ciała. Dziś, dzięki Bogu, polepszyło się znacznie choromu. (Polecając czcigodnego ks. Siega pobożnym modłom jego konfratrów i przyjaciół, życzymy mu szczęśliwego przebiega tej choroby. Red. „Kur. Pozn.”)

* Minister dla kolei zniósł rozporządzenie z dnia 7 września roku zeszłego, dotyczące cholery i wydał nowe.

* Straż nadgraniczną zamierza rząd rosyjski, jak donosi „Berl. Tagebl.”, powiększyć o 10,000 ludzi. Chodzi tu o zagrodzenie przemysłow. Ta straż będzie stała pod rozkazami ministra wojny i ma być wyćwiczoną w służbie wojskowej.

* Śląsko-poznański związek kas zabezpieczających robotników przy budowlach zatrudnionych w razie niezdolności do pracy i na starość (sekcja IV poznańska), odbył tu wczoraj roczne zebranie, któremu przewodniczył mistrz mularski, p. Ballmann. Na końcu 1892 r. było w tej kasie 1,323 przedsiębiorstw, które zabezpieczyły 10,390 robotników. Ci przedsiębiorcy wypłacili 4,665,106 m. 5 fen. myta, a przeszło 300 tys. mniej niż w 1891 r.; zameldowano 303 wypadki nieszczęść, z których 67 użyskało zapomogę z kasy. Do zarządu zostali wybrani pp. Ballman, Pfitzmann, Stüber i Glatzel.

* Chełmińska dycezya. Pelplin. Dnia 1 b. m. rozpoczęły się wakacyjne w tutajszym seminarium duchownym i też egzamin proboszczowski, na który stawilo się 7 księży. — Ksiądz Władysław Sz. frański, dawniej wikary w Kielbasinie, po odzyskaniu zdrowia, został ustanowiony wikaryuszem w Zblewie.

* Warmińska dycezya. W niedzielę dnia 30 lipca ndzielił Najprzew. ksiądz Biskup w kaplicy Szembekowej kościoła katedralnego ósmiu klerikom święcenie subdyakonatu a dwóm tonzurę i niższe święcenia. Subdyakonami są: Andrzej Bajenski, Alojzy Borchert, Jan Fischer, Ernest Kunig, Hugon Skowroński, Karól Skowroński, Józef Wólk i Jan Zint; kleryce niższych święceń: Józef Buchholz i Alojzy Majewski.

* Totew. Mimo dżdżystego powietrza utworzył się w niedzielę o 5 godz. po południu uroczysty pochód na plac budowy domu św. Wincentego dla chorych. Odpiewano naprzód jedną zwrotkę pieśni: „Kto się w opiekę,“ poczem ks. prob. Krajewski z Płowęża, który będąc wikarym w Tezewie, wielce się zasłużył zakładowi Sióstr Wincentek, przemówił po polsku. Choć deszcz zaczął padać, wszyscy wytrwali na miejscu, a ks. ofejał Dr. Lidtke z Pelplina przemówił po niemiecku i kamień węgielny poświęcił. W końcu zaśpiewano: „Grosser Gott, wir loben Dich.“ Dla deszczu z największym pospiechem utworzył się znowu pochód i udał się na miejsce zabawy ludowej, gdzie palono sztuczne ognie i wykonano kilkanaście śpiewów. Zebralo się tam przeszło 1000 osób, bo choć wstępne płacono za dorosłą osobę tylko 20 fen. a za dziecko 10 fen. wpłynęło przeszło 250 marek.

* Cholera szerzy się w Nantes (we Francji). W czasie od 13—27 lipca r. b. zachorowało na cholere 44, a umarło 30 osób. Podobne wiadomości nadchodzą z Marsylii i innych południowych okolic.

* Z okazji niedawnego pożaru w londyńskiej dzielnicy handlowej, dzienniki miejscowe przypominają, iż ostatni wielki pożar, jakim Londyn został nawiedzony, miał miejsce w roku 1854. Ogień powstał wówczas w sobotę po południu, w składach Rotztylda nad Tamizą, z powodu zapalenia się wełny, objął zaś niebawem cały szereg innych

składów. W jednym z nich znajdowało się 36,000 beczek tranu rybiego, który płonąc, spłynął do Tamizy i wszczął ogień na znajdujących się tam statkach, które w popłochu przed owym płonącym strumieniem musiały uciekać, potracając się wzajemnie. W innym z składów poczęły eksplodować beczki z saletra, wyrzucając na kilkadziesiąt metrów w górę straszne słupy ognia. Pożar tej części miasta trwał wówczas około 6 tygodni i tylko dzięki temu został ograniczony, że dokola całe szereg domów burzono, a piwnice w nich zamurowywano. Szkody obliczono wówczas na przeszło 3 miliony fantów, a Torzystwo ubezpieczeń „Sun” musiało być ogłoszone bankrutem, gdyż wypłata premii nie została mu rozłożona na raty. Wówczas też zgorzało kilkanaście kas z pieniędzmi, których obecnie już, kupcy angielscy w biurach nie zostawiają ani na jedną noc, lecz składają codziennie w bankach.

* Turniej artystów. Znany dramaturg i literat francuski, Ernest Legouvé, w wydanych temi dniami swoich „Wspomnieniach” opowiada o ciekawym turnieju pomiędzy znakomitą śpiewaczką Malibran i równie znakomitym fortepianistą Thalbergem.

„W dniu swego powtórnego zamążpójścia — pisze Legouvé — zwróciła się Malibran do obecnego wśród gości weselnych Thalberga z prośbą, aby coś zagrał.

— Ja przed panją grać, madame? — odparł Thalberg — nie pomyślałbym był o tym nigdy! Natomiast spodziewałem się dziś piosenki od pani...

— Któż pan nie usłyszał? — odcieła się artystka. — Dziś nie jestem żadną Malibran, lecz tylko kobieta, która strudzona przejściami tego dnia, potrzebuje odświeżenia... Znajdę je w grze pana...

— Dobrze! Ale — po śpiewie pani.

— Ależ ten śpiew będzie dziś obrzydlivym — broń się Malibran.

— Tęm lepiej dla mej odwagi!

— Obstawaj więc pan przy tém? — spytała artystka. — Dobrze, stanie się, jak pan sobie życzy... I poczęła śpiewać — tak właśnie, jak to sobie przepowiedziała: była poprostu dla słuchaczów niemożliwą. Głos jej był jakby zamiatowany, a w wykonaniu nie załeniła ani iskra uczucia. Spozrzęła to nawet matka słynnej śpiewaczki i poczęła ją o strofować.

— Co mama chce? — brzmiała odpowiedź — raz w życiu tylko bywa się na swém weselu... Jak można w takim dniu śpiewać?

Zapomniała widocznie — dodaje Legouvé — o swém pierwszym, dziesięć lat przedtém zawartém małżeństwie, albo je też ignorowała.

Thalberg, który dnia tego nie obchodził swego wesela, zasiadł do fortepianu i poczęł wydobywać zeń owe miękkie, aksaminne tony, w których szczególnie celował.

Podczas gry jego, apatyczna dotąd twarz słynnej śpiewaczki poczęła się nagle ożywiać. Zagłębiała jej oczy ciskały znowu płomienie, ręce drżały, a usta rozwarły się, jakby nie mogły schwyć oddechu.

Gdy Thalberg skończył, Malibran zawołała: — Oudownie!... Ale teraz kolęj na mię!

I zaśpiewała znowu, ale tym razem nawet bez cienia jakiegokolwiek znużenia, tak, iż Thalberg, osłupiały ze zdumienia, szeptał tylko od czasu do czasu z najwyższym zachwytem: — Ach, pani! pani!

Gdy ostatnia nuta przebrzmiała, on znowu zasiadł do fortepianu, a Legouvé powiada, iż kto wówczas nie słyszał, nie mógł znać „całego” Thalberga. Nie martwe narzędzie, ale dusza artysty, poczęła wówczas przemawiać do słuchaczów całymi kaskadami rzewnych i namiętych tonów, a gdy ucieł ostatni akord, rozległo się głośne szlochanie.

Malibran — płakała!

Nie na t. m. jednak skończył się ten pojedynek. Wówczas bowiem, zaledwie otarłszy oczy, stanęła znowu przed zachwyconymi słuchaczami znakomita artystka.

— Teraz znowu moja kolęj! — zawołała z podniesioną dumnie głową i poczęła śpiewać pieśń po pieśni — jedną, drugą, trzecią, czwartą — jakby w obłędzie.

Dopiero spojrzawszy na zalaną łzami twarz słynnego artysty, urwała ostatnią piosenkę.

— Nigdy śmiertelnemu — kończy Legouvé z emfazą — nie danem było słyszeć tak wielkiej Malibran, jak wówczas, w dniu powtórnego zamążpójścia.

* Za pocałunek. Angielki nawet z warstw niższych weale nie oszczędzają mężczyzny, który ośmieli się pocałować którą z nich. Niedawno posła do parlamentu, Irlandczyka, Deasygo, skazano na 200 fantów ssterlingów kary za to, że pocałował, a raczej usiłował pocałować szesnastoletnią służącą. Złapała go na tym uczynku gospodyni i na podstawie jej zeznań własnie zapadł wyrok potępiający, choć Deasy tłumaczył swój postępek jako żart, a wiele szczegółów przemawiało za wiarogodnością jego zeznania.

* Kalendary. Jutro w piątek dnia 4 sierpnia św. Dominika w. Wschód słońca o godzinie 4 minut 26. Zachód o godzinie 7 minut 44.

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	1	2	1 2
Pszencia lepsza	161 75	162	Niem. 3/100 p. pań. 86 20 86 —
na wrzes.-paźdz.	161 75	162	Consol. 4/100 . . . 107 40 107 30
na paźdz.-listop.	163 25	163 25	Consol. 3/100 . . . 100 70 100 80
Zyto lepsze	148 75	149 50	Pozn. 4/100 l. zast. 102 80 102 80
na wrzes.-paźdz.	148 75	149 50	Pozn. 3/100 l. zast. 97 40 97 40
na paźdz.-listop.	148 75	149 50	Pozn. listy rent. 103 20 103 —
Olej rzep. słabo.	47 70	47 20	Poznań. oblig. . . 96 30 96 30
na sierpień . . .	47 70	47 20	Anstr. banknoty 164 10 163 90
na wrzes.-paźdz.	47 70	47 20	Anstr. renta arbr. 93 40 93 —
Okowita wzmoc.	35 70	35 70	Ros. banknoty . 211 50 210 50
eksportowa . . .	34 40	34 30	Ros. listy zastaw. 101 10 101 —
na sierpień . . .	34 40	34 30	Pols. 5/100 l. zas. 65 40 65 50
na sierp.-wrześni	34 40	34 30	Pols. likw. l. zas. 63 — —
na wrzes.-paźdz.	34 80	34 70	Weg. 4/100 renta zł. 94 90 94 90
na paźdz.-listop.	34 80	35 —	Weg. 4/100 . kor. 91 40 91 30
na listop.-grudz.	34 80	35 —	Anstr. kred. akcyj. 204 60 203 25
spółczywa . . .	—	—	Lombardy . . . 44 10 44 40
Uwies	160 25	161 25	Disconto com. . . 175 — 174 75
na sierpień . . .	160 25	161 25	Usposobienie: słabo.
Wypowiedziano: zyta wepeli . . .	650,000	750	
okowity kw. eksp. . .	—	780,000	
„spół.” . . .	—	30,000	

Szczecin, 2 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	1	2	1 2
Pszencia niez.	157 —	157 —	Okowita niez.
na sierpień . . .	160 —	160 —	w miejsc. eksport. 35 — 35 —
na wrzes.-paźdz.	141 25	141 75	na sierp.-wrzes. 83 50 83 50
Zyto potw. . . .	144 50	145 —	na wrzes.-paźdz. 34 50 33 50
na sierpień . . .	144 50	145 —	
na wrzes.-paźdz.	141 25	141 75	Petroleum
Olej rzep. spok.	47 70	47 50	w miejscu . . . 8 75 8 75
na sierpień . . .	47 70	47 50	
na wrzes.-paźdz.	47 70	47 50	

Z literatury krajowej.

Co tylko opuściło prasę drugie wydanie „Żywota i zasług Karola Marcinkowskiego, oraz dzieje Towarzystwa Pomocy Naukowej”, opowiedziane przez dr. J. Zieliwicza, radcę zdrowia, lekarza szpitalnego w szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu.

Krytyka oceniła już chlubnie pierwsze wydanie, po którego wyczerpieniu szanowny Autor wydał drugie, nieco zmienione po zniżonej cenie, ażeby — jak się wyraża — i mniej zamożni rozpatrując się w żywocie wielkiego męża, czerpać zeń mogli i szlachetnych uczuć podnieść.

Mysł założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej rzucona przez Karola Marcinkowskiego spadła na społeczeństwo nasze, jak ziarno przyniesione wiatrem na glebę niegotową jeszcze do jego przyjęcia. Nie długo jednak na przygotowanie czekano: — promienie inteligencji działały rozjaśniająco, serca obywatelskie otwierały się dla nowej idei, a praca rozumna przysposobiła grunt społeczny do jej przyjęcia. — Zajmując też opowiada i przedstawia szanowny Autor dzieje Towarzystwa Pomocy Naukowej, jego początek, rozwój i owoce jakie wydało.

A cóż dopiero mówić o skreśleniu żywota twórcy tej instytucji, językiem jednym, potoczystym, którym uwidatnił nam plastycznie tę piękną postać o uczuciach wzniosłych, odbijającą w sobie wszystkie przedmioty i instynkta narodowe, a która porwała za sobą całe społeczeństwo. Opowiadanie zaciekawiające wypadkami z życia Karola Marcinkowskiego, przenosi nas myślą wstecz do dziejów 1831 r. wojny o niepodległość Ojczyzny, to znów odsłania nam ówczesne dążności patriotyczne emigracji; to nareszcie wtańczeni nas w reformy, a wykazując przeprowadzania ich sposoby, uczy nas, — że praca społeczna mająca przynieść owoce błogie, winna czerpać siłę z czystych źródeł, namaszczonej sankcją prawd przedwiecznych.

Przytaczając zdania rozumne Karola Marcinkowskiego co do organizacji społecznej, wyjaśnia nam szanowny autor jego pojmowanie „bratniej równości”. Brał on społeczeństwo polskie takim jakim wówczas było: — jedne barki dźwigać musieli całą budowę społeczną, należało więc przysporzyć ręk do roboty, mniejsza o to z kąd się je weźmie; z ludu wiejskiego, z mieszczaństwa czy ze szlachty. Rozumiał on, że trwałą budowę społeczną nie może opierać się na jednym lub drugim żywiole, choćby on był najzdrowszy i najsilniejszy, ale na wszystkich razem i harmonijnym ich spojeniu; że potęga narodów zasadza się na zasobach tak moralnych jak materialnych, że bogactwo narodowe nie jednym tylko kanałem, ale różnemi kanałami przyplynie winno,

że zatem im więcej takich kanałów, tem głębszy i obfitszy przypliw.

Zdanie to głęboko myślącego reformatora przytaczamy jako będące na czasie w obecnej chwili dla nauki ludzi przewrotu, co głoszą, że spuściznę po zbutwiałym szlachcie mają objąć „warstwy średnie”, by przewodzić narodowi z pierwszym lepszym na czele.

Otoczenie Karola Marcinkowskiego składające się z czoła społeczeństwa naszego, — w obec coraz rzadszych postaci wybitnych, może być wzorem budującym dla generacji dzisiejszej i zaprawiać ją dokonaniem czynami szlachetnymi do pracy obywatelskiej wszystkich stanów.

Zyczymy tej pożytecznej książce jak najszerzej wziętości, zwłaszcza że cena jej niska (75 fen.) dla każdego jest przystępna. Nabyć ją można w księgarni Żupańskiego w Poznaniu w pałacu Działyńskich.

Z lwowskiej wystawy krajowej.

We Wiedniu, jak donosi polska „Gazeta Wiedeńska”, odbyła się temi dniami ponowna narada polskich przemysłowców tamtejszych, w sprawie obelśnienia wystawy krajowej. Naradom przewodniczył p. Władysław Struszkiewicz, który zaznaczywszy doniosłość wystawy krajowej, zalecił gorąco wzięcie możliwie licznego udziału we wystawie i wezwał obecnych, by podjęli pracę w tym kierunku, na co się też w zasadzie obecni zgodzili. Po przemówieniu pana Bieńskiego, fabrykanta zapalek i dr. Gnatowskiego, postanowiono w obec tego, że nie wielu przemysłowców we Wiedniu wie o wystawie, agitować od osoby do osoby. Dłuższa dyskusja wywiązała się nad wnioskiem pana Krajewskiego, ażeby dla polskiego przemysłu we Wiedniu wyznaczono osobny pawilon, czy oddział na wystawie.

Wystąpili przeciw temu panowie Hernik i Struszkiewicz, zwracając uwagę na trudności, jakieby się łączyły z osobnym pawilonem i zaprojektowano natomiast wydanie oddzielnego katalogu wiedeńskiego, w którymby były widoczniejsze przedmioty wiedeńskiego przemysłu polskiego. Zdanie to poparł pan Bieński. W końcu podniósł przewodniczący, że ceny na wystawie są tańsze, aniżeli na innych wystawach. Nie należy wszelako w tym wypadku żałować na reklamę, gdyż tylko do panien posiadających możnaby stosować przysłowie: „siedź w kącie — znajdą cię”. Przemysłowcy powinni się ruszać i krzątać i pracować, jeśli ich praca ma być wydajną i znaną. Mówca ze zapalem przemawiał, podnosząc dobre strony wystawy i potrzebę łącznego działania; obecni postanowili osobiście wyszukać i obejść polskich przemysłowców we Wiedniu, ażeby ich zachęcić do wzięcia udziału. W tym celu rozdzielono się na sekcye i rozebrano arkusze zgło-

zeń do rozpowszechnienia tychże, postanawiając działać jak najenergiczniej i bez zwłoki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 sierpnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Noga z Ostrowa, ksiądz kanonik Kaczmarek z Chelmiec, ksiądz Rejewski z Kołowa, Rutkowski z Rudnicza, mecenas Psarski z Inowrocławia, Jordan z Galicyi, Piątkowski z Rogalina, radca Domański z Wrocławia, Fabian z Berlina.

Stan powietrza.

Dnia 2 sierpnia 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	760	Pd.Z.	2 pochmurno	16
Aberdeen	758	Z.Pln.Z.	1 pół zachm.	14
Christiansund	753	Z.Pln.Z.	3 deszcz.	11
Kopenhaga	755	Z.Pln.Z.	2 deszcz.	15
Sztokholm	751	Pld.Z.	4 zachm.	16
Haparanda	756	Pld.Z.	2 pół zachm.	20
Petersburg	759	Pld.Pld.W.	3 pół zachm.	22
Moskwa	—	—	—	—
Kork. Quent.	763	Pln.Z.	4 pogodnie	16
Cherbourg	761	Z.	6 pół zachm.	17
Helder	759	Pld.Z.	1 pół zachm.	16
Sylt ¹⁾	757	Z.Pld.Z.	2 pochmurno	14
Hamburg	759	Pld.Z.	3 pochmurno	15
Swinoujście	757	Pld.Z.	4 pół zachm.	14
Nowyport	758	Pld.Z.	2 za hm.	15
Klajpejda	766	Z.	4 pół zachm.	15
Paryż	762	Pld.	1 zachm.	13
Monaster	—	—	—	—
Karlsruhe ²⁾	764	Pld.Z.	3 pół zachm.	16
Wiesbaden ³⁾	763	Pln.	1 pół zachm.	12
Monachium	765	Pld.Z.	2 bez chmur	13
Kamienica	763	Pld.	2 pogodnie	12
Berlin	761	Z.	4 pogodnie	14
Wiedeń	763	Z.	2 bez chmur	14
Wrocław	763	Z.	3 pół zachm.	14
Ile d'Aix	764	Z.	3 pogodnie	18
Nica	761	W.	1 bez chmur	19
Tryest	762	W.Pln.W.	1 pół zachm.	20

¹⁾ Nocą deszcz. ²⁾ Po południu deszcz. ³⁾ Po południu burza, nocą deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
2. Po połud. 2	754.9	Z. silny.	pół zachm.	+18.7
2. Wiecz. 9	755.5	Z. lekki.	pogodnie ¹⁾	+14.3
3. Rano 7	755.3	Pld.Z. umiark.	pogodnie	+14.0

¹⁾ Po południu krótki deszcz.

Dnia 2 sierpnia maximum ciepła +20.1° Cel.
minimum „ +12.0°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 3 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejsc (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 54.00 m., 70 ta 34.30 m., sierpień 50-ta 54.00, 70-ta 34.30, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/100 Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, mkr. w miejsc bez beczki 50-ta 54.00 m., 70-ta 34.30 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mkr.

Bydgoszcz, 2 sierpnia 1893.

Pszonica 146—153 mk. nalepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 127—134 mkr. Jęczmień według jakości 125—132 mkr., dla browarów 133—136.

Owies 161—165 m. Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m. Okowita 35,00 m.

Szczecin, 2 sierpnia 1893.

Pszonica niez., za 1000 kilogr. w miejscu 150—150 m., na sierpień 157,00 pl., na paźdz.-listopad 161,50 pl. Zyto niez., za 1000 kilogr. w miejscu 130,00—141,00 m., na sierpień 141,75 pl., na paźdz.-listopad 147,00 pl. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 161—168,00 mkr.

Okowita niez., za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 35,00 pl., sierp. 70-ta 33,50 nom., sierpień-wrzesień 33,50 nom.

Magdeburg, 2 sierpnia. — Cukier ziemny excl. work. 92% 18,—, cukier ziem. excl. 88% —, cuk. ziem. excl. 75% Rendem. —, Drugi produkt excl. 76% Rendem. 13,85. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rfn. z beczką 30,75, miel. Melis I z beczką 30,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. stafek Hamburg za sierpień 16,12 1/2 plac., 16,20 — żąd. wrzesień 16,00 — plac., 16,05 — żąd., październik 14,47 1/2 plac., 14,50 — żąd., listopad-grudzień 14,17 1/2 placeno, 14,20 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

Hamburg, 2 sierpnia. — Okowita cicho, za sierpień wrzesień 23 3/4 żąd., wrzesień-październik 24 — żąd., październik-listopad 24 1/2 żąd., listopad-grudzień 24 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 78 1/4, za grudzień 75 1/4, za marzec 73 1/4, za maj 72 3/4. Usposobienie: potw. Obrót — miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni

1093) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Matka Świętych Polska

Żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek

zebrane i spisane przez X. Floryana Jaroszewicza.

Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysła obydwie części franko

Drukarnia Kuryera Poznańskiego w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

KRÓTKI KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

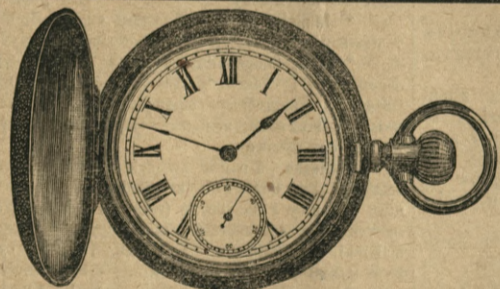
ułożył X. Biskup E. Likowski

Sufragan Pozn.

Wydanie piąte.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.



Najlepsze genewskie zegarki srebrne i złote,

wszelkie gatunki zegarów ściennych i stołowych oraz wyroby złotnicze i jubilerskie po tanich cenach poleca

W. SZULC, zegarmistrz i złotnik, w Poznaniu — w Bazarze.

Wyłączne prawo do fabrykacji na W. Ks. Pozn. Wschodnie i Zachodnie Prusy.



Pleńnik ręczny pomysłu p. Stanisława Postawki, nadzwyczaj lekki, bardzo prosty konstrukcyjnie, łatwy do zastosowania do wszelkich szerokości rzędów, którym robotnik dziennie 1 1/2 morgi obrócić może i który obok wycięcia zupełnego chwastów spełnia dokładnie ziemie, poleca po cenie 15 marek za sztukę.

Fabryka machin i narzędzi rolniczych H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu.

Wody mineralne

Nalew 1893.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebrałszy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Przewielebnemu Duchowienstwu poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych

Roman Lisiecki, malarz, Poznań, Śty Marcin 14.

Zakopane

Ponieważ

jest coraz liczniej odwiedzana stacją klimatyczną, a przybywające tam na kuracye uzdennice są pozbawione możliwości dalszego kształcenia się dla dogodności rodziców i opiekunów przyjmują panienki na stancya wraz z całkowitem utrzymaniem tak na sezon letni jak i na zimowy, zapewniając troskliwą opiekę z uwzględnieniem wszelkich zdrowotnych warunków i kuracyjnych wysnań. — Przytem udzielam lekcyi we wszystkich przedmiotach, także i języków: polskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego, oraz muzyki. Blizsze wiadomości: Poznań, Piekary, u radcy F. Swiderskiego, lub Zakopane u Z. Swiderskiej.

Zofia Swiderska,

egzaminowana nauczycielka wyższych szkół żeńskich.

Langenau

(w górach Kłodzkich. — Stacja kolei Wrocław-Międzybórz (Mittelwalde). Bardzo łagodny klimat górski (370 m. ponad Bałtyki m). Uroczę położenie.

Źródło żelaziste: do picia i kąpieli. Źródło Emilii zawiera, według ostatnich analizy tajn. radcy rejenc. Prof. Dr. Polecka. 5 cgr. żelaza na litr wody; należy zatem do najsilniejszych źródeł żelazistych w Szlązku.

Kąpiele borowinowe: (Moorbäder) z borowin żelazistych, kopanych z obfitego miejscowego pokładu, które zdaniem Prof. Duflusa, zbliżają się składem swoim do borowin marienbadzkich. — Nowo urządzone basen i tusze.

Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe. Leczenie się w L. wskazane: przy wszelkiego rodzaju niedokrwiłości i złym składzie krwi, przy chorobach kobiecych, przy cierpieniach nerwowych i reumatycznych.

Koncerta 2 razy dziennie, reuniony co sobotę i raz po raz przedstawienia teatralne. (1552) Sezon od 1-go maja do 15-go października. — Blizszych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie i franko.

Zarząd kąpielowy.

siana

w każdej ilości. Oferty sub S. Z. 16. poste-restante Kolonia.

Niezawodny Rezultat! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agentów dóbr LICHTA w Poznaniu. Liczba z ogłoszenia 1897. Szuka się mieszkanie i kuchnia usługa dla sprzedawcy i kupującego. Najlepsze rekomendacje.

Organista

kawaler, biegły w swym zawodzie! posiadający dobre świadectwa, przytem rzemieślnik (stolarz), szuka posady zaraz lub później. Łaskawe oferty przyjmie Ekspedycja Kuryera Pozn. sub T. W. 255.

Organista

Potrzeba dwóch (242) nauczycieli domowych na pensyą 600—900 marek. R. Koczorowski, plac Wilhelmowski 10.

Organista

kawaler, egzaminowany przez Władze Duchowne w Pelplinie i Poznaniu, posiadający chlubne świadectwa, szuka miejsca zaraz lub od 1-go października. Zgłoszenia uprasza się nadesłać do Kuryera Poznańskiego sub J. C. 232.

gospodyni

Doświadczona obożnana z całym gospodarstwem domowym i podwózkowym, poszukuje miejsca na probostwie zaraz lub od 1-go października r. b. — Łaskawe oferty przyjmie Eksped. Kuryera sub D. G. 237.

Wrocław.

W niedzielę dnia 6 sierpnia r. b. urządzi Tow. Handlowe Polskie w Wrocławiu wspólną wycieczkę

podwodami do Sycyllenort. Wyjazd z placu Rybackiego punktualnie o godz. 1-iej po południu. Cena jazdy od osoby 1,25 mk. Goście mile widziani. (251)

ZARZĄD.